

Ze wskazań misji prof. Kemmerera Uzdrowić Bankowość Polską

Rząd jest moralnie odpowiedzialny za sprawność funkcjonowania banków

W Polsce istnieje obecnie 86 banków akcyjnych z 221 oddziałami oraz 6 oddziałów zagranicznych banków akcyjnych, gdy na ziemiach polskich przed wojną było

tylko sześć polskich banków, rozwijających się pomyślnie pomimo konkurencji oddziałów banków austriackich, rosyjskich i niemieckich

Większość banków, zdaniem komisji, jest pasywna i podlega likwidacji, szczególnie los ten musi spotkać

wszystkie banki inflacyjne.

Również wiele instytucji kredytowych przedwojennych znalazło się w krytycznej sytuacji częściowo z powodu złej konjunktury, lecz głównie

z powodu złego kierownictwa lub też lokaty funduszy w akcjach i nieruchomościach.

Banki polskie, jak twierdzi komisja prof. Kemmerera, markują tylko swą działalność, organizując finansowanie handlu i przemysłu zaledwie do sum. o trzymanywanych z redyskonta w Banku Polskim.

To też rząd powinien dążyć do dalszej

likwidacji banków

i skupienia pozostałych zdrowych instytucji koło dwóch, trzech najsilniejszych.

Polska, zdaniem komisji przedstawia bardzo korzystne pole działania dla odpowiednich instytucji handlowych, lecz nie posiada

ani jednego wielkiego banku i dlatego zfuzjonowane banki będą musiały powiększyć znacznie swój kapitał conajmniej do 30 — 50 milionów, aby mieć możność prowadzenia „postępowej i zdrowej polityki kredytowej”.

Poza kapitałem należy wyszukać „odpowiednich” ludzi na stanowiska kierownicze.

Rząd jest wobec obywateli moralnie odpowiedzialny

za sprawność funkcjonowania banków i dlatego winien

kontrolować ich działalność.

Dotychczasowa kontrola, zdaniem komisji była niedostateczna.

W tym celu komisja proponuje stworzyć odpowiedzialne stanowisko mianowanego na pięć lat, za zgodą Rady Ministrów, doświadczonego

komisarza bankowego.

Komisarz ten kontrolowałby przy pomocy rozwiniętego aparatu rewizyjnego działalność, nie tylko prywatnych banków, lecz również banków państwowych.

System taki istnieje w Ameryce i, zdaniem komisji, banki polskie nie posiadające tradycji i własnej polityki bankowej nie mogą się uchylić od kontroli, mającej na celu uzdrowienie aparatu bankowego.

Znowelizowana ustawa bankowa winna przewidywać w formie gotówki przynajmniej 15 proc. wkładów płatnych na każde ża-

danie i 5 proc. wkładów terminowych.

Brak takiego pokrycia upoważniałby komisarza bankowego do nakładania grzywny w wysokości 2—4 proc. brakującej gotówki.

Dobrze zorganizowane banki należy

uwolnić od konkurencji

instytucji kredytowych państwowych i dlatego komisja przewiduje, że Bank Gospodarstwa Krajowego winien się z czasem ograniczyć do finansowania przedsiębiorstw państwowych i komunalnych, a przy operacjach czynnych poprzestać na roli centralnej instytucji emitującej obligacje i listy zastawne.

Bank Rolny należy z czasem połączyć z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, a działalność Pocztowej Kasy Oszczędności przy lokowaniu jej funduszy ograniczyć do nabywania papierów państwowych, komunalnych oraz listów zastawnych towarzystw kredytowych.



K. MAKUSZYŃSKI.

LAUREAT Literackiej Nagrody Państwowej Kornel Makuszyński

Na czwartym z kolei posiedzeniu w departamencie sztuki, jurorowie państwowego konkursu literackiego, pp. Zdzisław Dębicki, Jan Lorentowicz, Wacław Grubiński, Wacław Rogoźnik i Emil Breiter, przyznali Państwową nagrodę literacką (5000 zł.) Kornelowi Makuszyńskiemu za książkę p. t.: „Pieśń o ojczyźnie”.

Można być pewnym, że wyrok Sądu Konkursowego przyjęty będzie w całej Polsce ze szczerą radością. Nagrodzono wprawdzie wspaniały poemat, jedyny w ostatnich dziesiętnościach lat w literaturze polskiej, lecz właściwie nagrodzono całą, jedyną w swoim rodzaju działal-

ność tego słonecznego pisarza. Zasługi jego są nieocenione. On to pierwszy zbuntował się przeciw melancholji jałowych hańs i zaczął wołać o radość życia i o radosny ton w literaturze. W swych książkach, których liczba dobiega już chyba pół setki karmił ludzi tą radością i poił weselem. Stał się ukochanym pisarzem wszystkich warstw. Podczas rewolucji bolszewickiej książki jego czytane po więzieniach i przytułkach pełniły rolę pocieszycielek. W r. 1920 był ulubieńcem całej armii, której dał arcydzieło swego rodzaju: Piosenki żołnierskie. Książka jego „Bezgrzeszne lata” jest ukochaną lekturą

młodzieży. W tej chwili jest najpopularniejszym pisarzem, który zyskał nie tylko sławę ale wielką i powszechną miłość.

K. Makuszyński jest drugim po S. Żeromskim, który otrzymał wspomnianą nagrodę, ustanowioną przed dwoma laty.

Redakcja „ABC” z swojej strony wyraża szczerą radość, że świetny autor „Pieśni o ojczyźnie”, „Bezgrzesznych lat” i wreszcie autor zachwycającej noweli, którą obecnie drukuje w swoim odcinku p. t. „Gołę nieszczęście”, został odznaczony tą wysoką nagrodą, gdyż wielki kunszt pisarski Makuszyńskiego w zupełności na takie odznaczenie zasługiwał.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

— Czy można by ją zobaczyć?

— Nie jej z tego nie przyjdzie...

— Ja wiem, że nie... Ale niech pani pozwoli... Pani najdroższa! Bo jak nie, to się tu położę pod drzwiami i umrę, a nie ruszę się, póki jej nie zobaczę!

— Tak ją pan kocha? — rzekła mama z rozczuleniem. — Oj, czemu pan nie jest choćby policjantem!... Chłop, szczerzy jak złoto, tylko żyć z czego nie ma. Całe szczęście, że powietrze jest zadarmo. Niech pan mi tylko dziecka nie zbudzi... I nogi niech pan stawia delikatnie, bo się cały dom trzęsie... Pan to by na niedźwiedzia doskonale pasował... Patrz pan, jak słicznie śpi.

Wrona zapuścił zachłanne spojrzenie przez uchylone drzwi.

Otulona piernatami, takimi, co to się nazywają „wyprawne” i przechodzą w posagu z matki na córkę, a są uczynione z prawdziwego puchu, „endredonkiego”, — spała Wiktoria tak spokojnie, jakby nie oddychała. Wrona spojrział na mamę niespokojnie i rzekł szeptem:

— Pani droga, czy ona oddycha?

— Oddycha, tylko słabo. To nie jest, dzięki Bogu, żadna choroba, tylko wielkie zmęczenie. Córeczka moja jedyna...

Rzeźbiarzowi jedno oko zaszło mgłą zachwyty, a drugie zwilgotniało łzą wielkiego rozczulenia.

— Duszę bym za nią oddał — szeptal.

21) Mama pomyślała wprawdzie, że prezent nie jest wiele wart z uwagi na to, że dusza ta musiała być jeszcze bardziej goła, niż jako tako odkryte ciało. Nie powiedziała jednak nic, zmogła ją bowiem ta wielka miłość.

— Może by doktora sprowadzić? — rzekł cichutko Wrona.

Pani mama spojrzała na niego ze zgrozą, co uczyniwszy, splunęła trzy razy. Raż to by nie pomogło, trzy razy to tak, jakby wymierzył.

— Zwarjował pan? Chorobę mam do domu sprowadzić? Może kasę chorych? Matka to najlepszy doktor...

— Ja tylko tak na wszelki wypadek, — rzekł rzeźbiarz grubym szeptem.

— Na wszelki wypadek to jest akuszerka, nigdy doktor, — rzekła mama. — Patrz pan, poruszyła się... Boże drogi, jaka ona blada...

— Coś za bardzo...

— Sliczna taka, że zupełnie przypomina figurę...

— Co takiego?

— Figurę jakiejś świętej. Nie

widział pan figury, takiej białej figury z gipsu?

— Jezus, Marja! — krzyknął Wrona.

Mama, przelekła, szybko zamknęła drzwi.

— Czego się pan drze?

Wrona ślaniał się jak pijany. W istocie Wikcia niesamowitą swoją błądzącością przypominała figurę. Coś mu w głowie zaczęło jęczeć, płakać i szumieć. Mama, mniej podobna do smukłego posagu, więcej za to do wystrepanego w mocnym dębnie pogąńskiego bożka, który nadmiarem piersi wyobraża bogactwo, płodność i bujność, patrzyła na niego z tliwą litością. Ten przyjemny lapsus w istocie bardzo kochał jej córkę, rzekła mu więc łagodnie i pocziwie:

— No, no, niech się pan idzie wyspać. Matka Boska pana pobłogosławi, że pan taki delikatny. Idź pan już, panie Wrona...

Zaczem wzięła jego głowę w ręce, jak potężny gracz bierze drewnianą kulę kręgielnianą w krzepkie dłonie, a wtuliwszy ją w piersi, wzruszeniem słodkim nabrzmiała, jak skórzany wór słodkim winem, ucałowała ją.

Wrona poszedł w noc i ciemność.

Był tak nadziany zdumieniem, jak indyk farszem. O, nie! zbyt marne jest to porównanie! — raczej, jak granat ognistą materją, bo gdyby nim wybuchnął, trzask byłby straszliwy. Cisną tak potężną myślą, jak dziki zulus bumerangiem, zatoczył nią wielki krąg, a myśl, powróciwszy do jego wspaniałej głowy, orzekła, że wszelkich dotknąwszy po drodze zdarzeń, doszła do przekonania, iż Wikcia, w śnie tajemniczym leżąca i biała figura gipsowa, jej odbiciem będąca, co się wybrała na nieznaną wędrówkę... wiedząc nawzajem o sobie. Dreszcz po nim przebiegł. Stała się sprawa tajemna i ciemna. Jakaś potężna siła dała życie martwemu posagowi i ta sama siła wypila z dziewczyny jej życie w straszliwej zamianie; stawało się jasnym, że dusza dziewczęca weszła w posąg.

(D. c. n.)